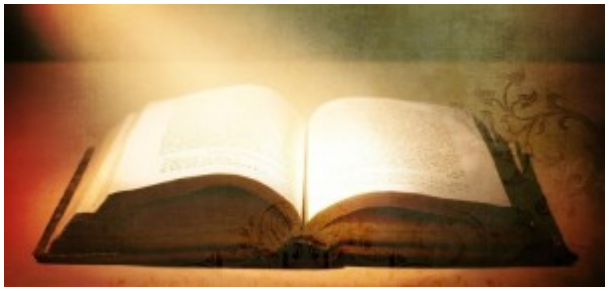
„Ciąg dalszy (niedługo) nastąpi”… (2)



W pierwszej części tego artykułu zacytowałem znajomego, który nie wierzy w istnienie Covid-19 i z tego powodu jest też przeciwnikiem szczepień przeciw tej zarazie. Przypomnę jego wypowiedź:

- *„Jeśli to jest ta zaraza, to nie ma się czym przejmować. Uwierzyłbym w Covid-19, gdybym zobaczył, że idący ulicą ludzie, nagle padają martwi na ziemię; a przecież tak się nie dzieje, prawda?!”…*

Podobne słowa słyszę dość często, przy czym osoby prezentujący takie podejście porównują obecną zarazę ze słynną grypą <Hiszpanką>, która przed stu laty zdziesiątkowała Europę. Owszem, tego argumentu, nie powinno się lekceważyć, bo wszak <Hiszpanka> pociągnęła za sobą, jak się szacuje śmierć 50-100 milionów ofiar, podczas gdy z na Covid-19 jak dotąd zaraziło się na świecie 219 mln, a zmarło ponad 5 mln osób… Czy zatem istotnie nie ma się czego obawiać?

Ale tych dwóch sytuacji zupełnie nie da się z sobą porównać!

Bo sto lat temu inny był poziom wiedzy, praktyki i profilaktyki medycznej, nieporównywalnie mizerniejsza baza lecznicza… Nie mówiąc już o tym, że wirus odpowiedzialny za pandemię <Hiszpanki>, rozwinął się w czasie I wojny światowej i zbierał swe żniwo przez kilka kolejnych lat, znalazł wyjątkowo korzystne dla swego rozwoju warunki (ogromne masy wojska tłoczącego się w okopach, na terenie walk, w koszarach i zatłoczonych wielkich miastach)!…

Biorąc pod uwagę wszystkie występujące różnice, bez ryzyka większej pomyłki należałoby przyjąć, że gdyby sto lat temu zamiast A/H1N1, Europę i świat zaatakował SARS-cov-2, trudno byłoby zliczyć jego ofiary, a widok (mnóstwa!) ludzi umierających nagle na ulicach, byłby zjawiskiem codziennym!…

Tymczasem bilans narastających zagrożeń rośnie.

Od początku pandemii Covid-19, gdy w jakimś momencie uświadomiłem sobie możliwe do przewidzenia konsekwencje panującej zarazy, a w analizowanym szczegółowo fragmencie Apokalipsy 16,13-21 dostrzegłem *prawdopodobny* scenariusz dla końcowych dni *„czasów ostatecznych”*, zacząłem stawiać sobie pytanie, dlaczego – mimo że ogólna świadomość biblijnych chrześcijan nakierowana jest na Powtórne Przyjście Pana Jezusa Chrystusa – to rzadko kto zdaje się dostrzegać bezpośredni związek tego *WYDARZENIA* z zarazą, która tak bezwzględnie i dramatycznie wdarła się na świat¸ wstrząsając podstawami ludzkiego bytu…

Ja osobiście, od chwili gdy po raz pierwszy zabrałem w tej sprawie głos (to jest od prawie dwóch lat) nie mogę się oprzeć wrażeniu, że SARS-Cov-2 o kształcie i konsekwencjach, jakie dotąd poznaliśmy, może nie być najgorszą plagą naszych dni. Natomiast – jak to już kilkakrotnie podkreślałem – może się okazać pierwszym ogniwem łańcucha potencjalnych i zatrważających ZMIAN na wszystkich poziomach ludzkiej egzystencji, które ostatecznie położą kres istnieniu życia na Ziemi. Pozwólcie, że przypomnę <ogniwa> tego łańcucha:

- a więc najpierw uderzenie i różnorakie konsekwencje zdrowotne samej zarazy, która już pozbawiła życia kilka milionów osób, a na kolejne dziesiątki/setki milionów sprowadziła liczne cierpienia.
- Ogromne szkody materialne dla pojedynczych ludzi, całych narodów i całej światowej gospodarki.
- Narastający niedostatek, prowadzący do powszechnej

nędzy!

- Wojny o żywność.
- Ostatnia wojna: ARMAGEDON (por. Obj 16,13-21)…

A zresztą spójrzmy na cały glob, który dziś przedstawia sobą koszmarny i zatrważający obraz, gdzie doniesienia o trzęsieniach ziemi, tajfunach, tornadach i trąbach powietrznych, przeplatają się z doniesieniami o ogromnych powodziach, osuwiskach ziemi i innych przerażających zjawiskach!…! Spójrzmy na setki i tysiące trudnych do ugaszenia pożarów, pochłaniających ogromne połacie lasów i tysiące ludzkich domostw!

Spójrzmy na zmieniający się na naszych oczach klimat!… Na zanieczyszczone do granic możliwości morza i oceany!… Na topniejące lodowce, co niesie z sobą niewyobrażalne następstwa dla wszystkich lądów i kontynentów!…

Sygnalizowany od kilku dziesięcioleci <efekt cieplarniany> – zresztą zlekceważony i obśmiany, podobnie jak *koronawirus* w początkowej fazie – coraz bardziej objawia się w rozchwianiu atmosfery i coraz groźniejszych, momentami apokaliptycznych zjawiskach przyrodniczych i pogodowych!…

Patrząc na różnorakie zagrożenia przyrodnicze – wobec których ludzkość okazuje się bezradna – nie wolno tracić z pola widzenia ustawicznego zamieszania politycznego, konfliktów i wojen, które dzień po dniu zbierają obfite żniwo śmierci. Ani zapominać o arsenałach przerażających broni, co jest nieustannym zagrożeniem ludzkiego bytu!

Oczywiście, nikt z nas nie jest (i nigdy nie będzie!) w stanie wskazać wcześniej dnia końca (Mk 13,32). Jednakże, obserwując opisane w Słowie Bożym znaki wiemy, że to już niedługo (por. 1 Tes 5,1-8). Dlatego Apostoł Narodów stwierdził, że wiernych Chrystusowi biblijnych chrześcijan, dzień ten nie zaskoczy:

- *„Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was ten dzień jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi. Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają. My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancerz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia”* (1 Tes 5,4-8).

„*Czujność i trzeźwość*”, które zaleca Apostoł, to po prostu wezwanie, by biblijni chrześcijanie dzień po dniu uważnie przyglądali się zachodzącym w świecie wydarzeniom, analizując zagrożenia, jakie stoją przed ludzkością!… I aby nieustannie ostrzegali ludzi przed tym, co nieuchronnie nadchodzi…

Powiem teraz coś, co wydaje mi się istotne.

Od początku pandemii Covid – 19, aż do teraz, mimo iż każdego tygodnia uważnie przeglądam dostępne serwisy medyczne, wciąż nie znalazłem nic, co pod znakiem zapytania postawiłoby moje wnioski z komentarza do fragmentu Apokalipsy 16,13-21.

Oczywiście – choć na razie nic na to nie wskazuje – teoretycznie należy założyć, iż pewnego dnia usłyszymy, że wirus SARS-cov-2 został zwalczony i nikomu już nie zagraża! I wtedy będzie można odetchnąć z ulgą! – Jednak do tego, wciąż jeszcze daleka droga; tym bardziej, że aktualnie coraz bardziej <rozpędza się> niosąca śmierć czwarta fala zarazy!

Powiedzcie mi, czy chcę zbyt wiele oczekując, że wszystkie te wydarzenia i okoliczności postrzegane w ich wzajemnym związku, zwrócą w końcu uwagę i odpowiednio wyostrzą duchowy zmysł biblijnych chrześcijan?!…

Powiedzcie mi też, czy w tej sytuacji fragmenty Biblii związane z czasem i okolicznościami Powtórnego *Przyjścia Pana*, nie powinny być najczęściej czytane i analizowane, a prawda o

bliskim powrocie Zbawcy, czyż nie powinna stać się głównym poselstwem zwiastowanym przez naśladowców Pana?!… I czy zgodzicie się ze mną, że przy takim podejściu, jednym z najczęściej czytanych fragmentów Pisma Świętego powinien być fragment księgi Objawienia św. Jana 16,13-21?!…

Bo to przecież tam, niejako <na jednym wydechu>, *„Wierny Świadek”* mówi o złowrogiej działalności potęg świata (uosobionych w alegorycznym obrazie *„trzech nieczystych duchów*”), prowadzących ludzkość do Armagedonu, który zachwieje naturalnym porządkiem ziemskiego istnienia i doprowadzi do totalnego chaosu – gdy *„znikły wszystkie wyspy i gór już nie było”…* Aż w końcu wszystko zasypią wielkie *„cetnarowe”* bloki lodu, który pokryje zdemolowaną i rozedrganą powierzchnię planety (w.17-21)!…

Czyż więc dla chrześcijan nurtu biblijnego, koronawirus nie powinien stać się znaczącym i alarmującym znakiem, jaki w tym ważnym czasie daje nam Pan Bóg; sygnałem, że rozpoczęło się ostatnie odliczanie?!

Dlaczego więc, na SARS-Cov-2 – wirusa sięgającego w głąb ludzkiej natury, podstępnego, nieprzewidywalnego i groźnego, który poprzez tragiczne konsekwencje zdrowotne, ekonomiczne i społeczne, a w końcu militarne, może doprowadzić do ogólnoświatowej katastrofy i kresu ludzkiej cywilizacji – naukowcy rozlicznych kierunków i specjalizacji albo nie zwracają odpowiedniej uwagi, *albo – co bardziej prawdopodobne – nie ujawniają pełnej prawdy, przedstawiając te właśnie, bardzo prawdopodobne zagrożenia?!*

A skoro z pewnych względów, informacja taka nie może (nie powinna?) być upowszechniania przez świat naukowy, to dlaczego na tę potencjalnie groźną sytuację, i zarazem ważny znak czasu nie zwracają uwagi ludzie studiujący i tłumaczący proroctwa Pisma Świętego, którzy – jak to ujął autor Listu do Hebrajczyków – *„czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę”* przed Najwyższym (Hbr 11317)….?!

Owszem, w wielu kazaniach i wykładach, jakie można usłyszeń w zborach czy znaleźć w Internecie, kaznodzieje, cytując liczne wypowiedzi Pisma Świętego generalnie zgadzając się z przeświadczeniem, że żyjemy u kresu czasów, ale zapytani wprost (a wiem to, bo sam co najmniej kilku z nich o to zapytałem!) są zdania, że *„to jeszcze nie tak prędko”*, że *„musi jeszcze minąć trochę czasu”*, a *„pewne rzeczy muszą się jeszcze wydarzyć”* – i w sposób dość wyraźny unikają stwierdzenia, że Jezus Chrystus naprawdę może przyjść lada dzień.

(W tym kontekście – pozwólcie, że znów dotknę tej kwestii – zastanawia mnie i dziwi przede wszystkim to, dlaczego w głoszonych kazaniach i wykładach Pisma, fragment Apokalipsy 16,13-21 – wyraźnie przedstawiający wydarzenia tuż PRZED, W CZASIE i PO Armagedonie – jest niemal przez wszystkich tych kaznodziejów pomijany i więcej mówią oni o nadejściu antychrysta i hipotetycznych siedmiu latach jego rządów nad światem, niż o przyjściu Pana Jezusa Chrystusa!)

Dlaczego?

Ano właśnie: dlatego, że pojawiła się inna eschatologia,

według której tuż przed końcem świata **centralnym punktem geograficznym, a równocześnie centrum politycznym Ziemi,** stanie się wybudowana w Jerozolimie ***Trzecia Świątynia*** z odnowioną służbą starotestamentową (czyli z systemem składania ofiar zwierzęcych, ze wszystkimi dawnymi symbolicznymi świętami, obrzędami i rytuałami!) – zaś **główną postacią będzie… ANTYCHRYST**, który zasiądzie w tej świątyni ***„jako Bóg, podając się za Boga”*** (por. 2 Tes 2,4)!

Aby zrozumieć w jakich okolicznościach zrodził się taki – równie oryginalny, co bezsensowny i bałamutny – pogląd, musimy się cofnąć do XVI-wiecznej protestanckiej Reformacji i czasu bezpośrednio po niej, kiedy to wielcy reformatorzy w oparciu o Pismo Święte i historię chrześcijaństwa wykazali, że papiestwo

jest *„człowiekiem grzechu, synem zatracenia”* – <antychrystem> – co dla tej złowieszczej instytucji było wyjątkowo trudne do przełknięcia!…

To dlatego podczas kontrreformacyjnego soboru trydenckiego w wieku XVI (1545-1563), szukano takiej interpretacji proroctw biblijnych , która zwróciłaby myśli chrześcijan w inną stronę.

I oto jezuita, **ks. Francisco de Ribera z Salamanki** (który na zlecenie papiestwa, opracował tzw. ***futurystyczną metodę*** interpretacji proroctw), w roku 1590., w swym komentarzu do Apokalipsy ogłosił, że **„Antychryst to osobnik, który pojawi się tuż przed końcem świata, zostanie przyjęty przez Żydów, odbuduje Jerozolimę, zwróci się przeciwko chrześcijaństwu, zaprze się Chrystusa, będzie prześladował Kościół, i pozostanie przy władzy przez trzy i pół roku”** – zanim zostanie zdemaskowany i zniszczony **2)**

Podstawą takich domniemań i wyliczeń ks. Ribery stało się źle przez niego zrozumiane i komentowane proroctwo (Dan 9,24-27) dotyczące Izraela, w którym zapowiedziano najważniejsze wydarzenia, jakie miały się rozegrać pośród tego narodu w okresie proroczych *„siedemdziesięciu tygodni”* (czyli w okresie rzeczywistych 490 lat). Przy czym specyfikacje prorocze bez jakiejkolwiek wątpliwości pozwalają uściślić, że okres 490 lat zamyka się w latach: 457 przed Chr. do roku 34, po Chr.

Proroctwo o *„siedemdziesięciu tygodniach”* – analizowane w kontekście biblijnym i historycznym – zapowiada: rok wystąpienia Syna Człowieczego, Pana Jezusa Chrystusa, Jego trzy i półroczną ziemską misję, ekspiacyjną śmierć na Golgocie w połowie *„ostatniego tygodnia”* lat, poprzez którą wypełni i tym samym ostatecznie zniesie niedoskonały, starotestamentowy system ofiarniczy w świątyni izraelskiej (por. Mt 27,50.51; por. Hbr r. 9.).

Sposób, w jaki Francisco Ribera potraktował fragment proroctwa Daniela 9,24-27 jest – mówiąc najdelikatniej – nieprawdziwy i

wyjątkowo bałamutny! Nic dziwnego, że takiż charakter i wartość mają wnioski, jakie ów szesnastowieczny jezuicki autor przedstawił chrześcijańskiemu światu:

- Dane prorocze zostały podane Danielowi tak czytelnie i precyzyjnie, a w biegu historycznych wydarzeń zachodzących w Izraelu w okresie ostatnich kilkuset lat przed pierwszym przyjściem Jezusa Chrystusa wypełniły się tak dokładnie, że (nawet) ksiądz Ribera musiał potraktować je z szacunkiem, dzięki czemu pierwsze *„69 tygodni”* (483 lata), sięgające do śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa – zinterpretował *w zasadzie* poprawnie.
- Niestety, to wszystko, za co można go pochwalić! Bo od tego momentu ks. Ribera jakby nagle zapomniał o zasadach hermeneutyki biblijnej i – naruszając beztrosko integralność proroctwa i bezprawnie łamiąc biblijny i historyczny kontekst – **od *„69. tygodni”* oderwał i przesunął w czasie (o ponad 2 tysiące lat!) *„70. tydzień”*!**

W konsekwencji tego bezprawnego zabiegu, opisane w **Dan 9,27** najważniejsze dokonania Pana Jezusa Chrystusa – **(1)** Jego 3,5-letni wysiłek, by uratować jak najliczniejszą grupę z żyjących za Jego dni Żydów; **(2)** by własną krwią zgładzić grzechy ludu Bożego – ks. Ribera bez jakiegokolwiek uzasadnienia, nieoczekiwanie odniósł do… pojawiającego się *ni stąd ni zowąd* antychrysta!

Brnąc w obranym kierunku, roztoczył przed swymi zwolennikami wizję panowania lansowanego przez siebie <antychrysta>, twierdząc, że:

- w pierwszej połowie ***„siedemdziesiątego tygodnia” z proroctwa Daniela 9,27*** (czyli w okresie trzech i pół roku), wróg Boga i ludu Bożego rozwiąże wszystkie problemy skonfliktowanego świata,

- a potem – w drugiej połowie tego ***„tygodnia”*** (przez kolejne trzy i pół roku), doprowadzi do prześladowania ludu Bożego, ogólnego chaosu i największego w dziejach ucisku, zanim ostatecznie zostanie zdemaskowany i usunięty!

Jak piszą badacze tamtych wydarzeń, rozprawę ks. Ribery jego mocodawcy rozesłali do wielu europejskich uczelni, ale nie spotkała się ona z zainteresowaniem Reformatorów, którzy wiedzieli, że prawdziwym celem pracy jezuity jest obalenie interpretacji proroctw o antychryście, zorientowanych na papiestwo”**2)**

- „Dwa wieki później **Edward Irwing**, zafascynowany futurystyczną interpretacją Ribery, przetłumaczył jego rozprawę na angielski. Zainteresował nią m. in. Irlandczyka imieniem **John Darby**, który rozpropagował jej tezy w USA. Tak dowiedział się o nich **Cyrus Scofield**, którego komentarz oparty na tej metodzie stał się w XX wieku autorytetem dla większości protestantów w USA. To zaś tłumaczy, dlaczego wielu z nich odwróciło się od zrozumienia proroctw o antychryście, jakie mieli Reformatorzy, oraz wyjaśnia ich osobliwe poglądy odnośnie czasów końca…” **3)**

To właśnie dlatego, oparta na spekulacjach Francisco de Ribery eschatologia większości ewangelicznych społeczności – także w Polsce – jest nakierowana na państwo Izrael oraz na ***Trzecią Świątynię***, jaka (podobno) ma zostać odbudowana w Jerozolimie, by przejąć wszystkie wcześniejsze funkcje, przerwane dramatycznie w roku 70. naszej ery, w czasie zdobycia Jerozolimy przez armię rzymską dowodzoną przez syna cesarza Wespazjana, Tytusa.

Podzielając takie przekonanie, wielu znanych protestanckich duchownych i publicystów głosi, że zbliżamy się do czasu objawienia się biblijnego *Antychrysta*, którego nadejście

zapowiadają proroctwa – głównie proroctwa Daniela i Apokalipsy.

Jest paradoksem, że zamiast zwiastować powtórne przyjście Pana Jezusa Chrystusa i wzywać do przygotowania na ten wielki i pełen chwały *Dzień*, znaczna część protestanckich kaznodziejów wieści nadejście antychrysta i wzywa wierzących, aby się na jego nadejście przygotowali!

I to prawdopodobnie jest przyczyną, że fragment Apokalipsy 16,13-21 jest przez nich powszechnie ignorowany. – No bo jakże ogłaszać, że koniec jest tuż, tuż, gdy jeszcze nie objawił się antychryst, który swoim tajemnym znakiem (ma to być pono liczba 666) oznaczy swoich zwolenników i zniszczy tych, którzy nie będą go posiadali. 4)

Przypisy:

1. Henryk Turkanik, Powtórne Przyjście Jezusa Chrystusa, wydawnictwo Kościoła Wolnych Chrześcijan, Warszawa 1985, str. 91.

2. Por. Jonatan Dunkel, APOKALIPSA Ostatnie Wydarzenia na Ziemi w proroctwach Pisma Świętego, wydawnictwo ORION plus, 2002; str. 40.

3. Tamże.

4. Patrz artykuł *„TYDZIEŃ przesunięty o dwa tysiące lat”.*